

Karla

LECH KALINOWSKI

11 sierpnia 1988 roku prof. Karolina Lanckorońska ukończyła dziewięćdziesiąty rok życia. Jak zwykle w latach powojennych, dzień urodzin przyszło jej spędzić w Londynie. Od dni powszednich różnił się on – poza toastem wzniesionym szampanem w gronie najbliższych przyjaciół – przede wszystkim tym, że tego dnia mogła bez skrępowań, iż zaniedbuje sprawy założonej przez siebie fundacji, podziwiać najznakomitsze dzieło sztuki w stolicy Wielkiej Brytanii, za jakie uchodzą rzeźby Partenonu, sprowadzone do Anglii przed 170 laty przez lorda Elgina.

Dziewięćdziesięciolecie urodzin prof. Lanckorońskiej grono osób z nią związanych starało się uczcić w kraju i za granicą w sposób uroczysty. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego wystosował do swego doktora honoris causa adres z życzeniami, do którego dołączono spis treści złożonego do druku wydawnictwa uniwersyteckiego o charakterze okolicznościowym *Studia z historii i historii sztuki Karolinie Lanckorońskiej dedykowane*.

W Londynie 3 sierpnia 1988 w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym nastąpiło wręczenie jubilatce Nagrody Pisarskiej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, a gen. Klemens Rudnicki udekorował ją Komatanckim Krzyżem Stowarzyszenia. Natomiast 21 sierpnia 1988 odbyła się tamże w sali Malinowej uroczystość nadania zasłużonej uczonej doktoratu honoris causa z zakresu historii przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie.

Dziękując za nowy tytuł naukowy, prof. Lanckorońska powiedziała: *Po ostatniej wojnie cudem, absolutnym cudem, uratowała się część naszej, mojego rodzeństwa i mojej, ojcowizny. Mnie przypadła decyzja, jak nią dysponować. Cóż ja mogłam innego zrobić – oczywiście oddałam to mienie na służbę Nauce Polskiej, która od młodości była celem i treścią mojego życia.*

Karla jest ostatnim przedstawicielem rodu Lanckorońskich w linii, której historycznie uchwytny początek w osobie Przedbora z Brzezia i Wodzisławia, podstolego krakowskiego i marszałka królewskiego, sięgają XIV wieku. Zbigniew, syn Przedbora, walczył

u boku Jagielly pod Grunwaldem. W Małopolsce Lanckorońscy herbu Zadora od średniowiecza wyróżniali się jako dobroczyńcy kościoła augustianów pod wezwaniem św. Katarzyny i Małgorzaty na Kazimierzu w Krakowie. Członkowie rodu, biorąc czynny udział w życiu państwowym kraju, obsadzili w ciągu dziejów 16 krzesel senatorskich.

Na przełomie XIX i XX wieku na polu opieki nad nauką i sztuką zaznaczył się wybitnie Karol Lanckoroński (1848–1933), ojciec Karli, właściciel rozległych dóbr na wschodnich ziemiach Galicji w Rozdole, Komarnie i Jagielnicy, w Królestwie Polskim w Wodzisławiu oraz w Austrii, mecenas i przyjaciel m. in. Jacka Malczewskiego i Mariana Sokołowskiego, pierwszego profesora historii sztuki na Wszechnicy Krakowskiej i w ogóle w Polsce, dziedziczny członek Izby Panów w austriackiej Radzie Państwa, odznaczony Orderem Złotego Runa (1903), wyróżniony godnością Wielkiego Ochmistrza (1914). W roku 1884 i powtórnie w 1885 zorganizował i sfinansował wielką ekspedycję badawczą do Pamfilii i Pizydii, a jej naukowe wyniki, jak też zakończona okazała publikacja restauracja katedry w Akwilei przyniosły mu tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego (1907).

Urodzona w roku 1898 z trzeciej żony Karola Lanckorońskiego Małgorzaty Lichnowsky, Karla razem ze starszym bratem przyrodnim Antonim i młodszą siostrą Adelajdą wychowywała się w neobarokowym pałacu Lanckorońskich w Wiedniu, wzniesionym w latach 1892–1894 przy Jacquingasse koło ogrodu botanicznego. Pałac i jego wyposażenie zniszczyły bomby w czasie ostatniej wojny, a w roku 1948 pożar w dużym stopniu strawił ocalałe po wojnie dzieła sztuki przeniesione do Voralberg w zachodniej Austrii.

Druga wojna światowa podzieliła życie Karli na dwa okresy. Do roku 1939 była Karla wyróżniającym się historykiem nowożytnej sztuki włoskiej. Od dzieciństwa pociągała ją wielka sztuka wielkich mistrzów, do której sama znalazła drogę. Gdy ojciec zawiózł dwunastoletnią Karłę do Florencji, aby w San Marco uczyła się podziwiać twórczość Fra Angelica, w zdecydowany sposób dała wyraz niezależności swoich estetycznych upodobań, opowiadając się za pięknem posągu Dawida dłuta Michała Anioła w Akademii, i Michałowi Aniołowi pozostaje do dziś wierna. Uczennica Maxa Dvořaka, przyjaciela domu Lanckorońskich, po jego śmierci doktoryzowała się na Uniwersytecie Wiedeńskim w roku 1926 w katedrze Juliusza von Schlossera na podstawie dysertacji o *Sądzie Ostatecznym* Michała Anioła, wyjaśniając trafnie, dlaczego Matka Boska na fresku nie wstawia się przed Chrystusem za wiernymi.

Później, jeszcze w roku 1932, niepokoiona wewnętrzną potrzebą czynnego zaangażowania się w działalność dla dobra człowieka, nosiła się z zamiarem ukończenia szkoły pielęgniarstwa, nie widząc dla siebie miejsca w środowisku uniwersyteckim. Dopiero pod wpływem sugestii Leona Pinińskiego i przy życzliwym poparciu ze strony Franciszka Bujaka habilitowała się w roku 1935 na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie u Władysława Podlacha, przedłożywszy rozprawę o dekoracji malarskiej

kościół del Gesu w Rzymie. Jako docent rozpoczęła wówczas wykłady i ćwiczenia, zastępując zmarłego w roku 1934 Władysława Kozickiego.

Swoje tragiczne losy od chwili wybuchu II wojny światowej zamknęła w „Pamiętnikach”, napisanych bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. Wstrząsający ten dokument cierpień, bohaterstwa i wierności Niepodległej Polsce czeka na druk. Zaprzysiężona w Związku Walki Zbrojnej, później żołnierz Armii Krajowej, działała w Radzie Głównej Opiekuńczej, wykonując specjalne zlecenia ówczesnego przedstawiciela Rządu Polskiego na Kraków gen. Bora Komorowskiego. Aresztowana 12 maja 1942 w Kołomyi i uwięziona z wyrokiem śmierci w Stanisławowie przez szefa miejscowego gestapo Krügera, przeniesiona z kolei najpierw do Lwowa, potem do Berlina, od 8 stycznia 1943 była więźniem w Ravensbrück, piętnowana numerem 16076. Zwolniona 5 kwietnia 1945, dzięki staraniom m. in. Carla J. Burckhardta, Prezesa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, a w latach 1937–1939 Wielkiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku (który notabene w roku 1919 jako attaché szwajcarski w Wiedniu oświadczał się o rękę Karli), odzyskała wolność, ale była to wolność zapowiadająca w nowych warunkach inne istnienie.

Owo „drugie życie” rozpoczęła Karla wkrótce po opuszczeniu obozu odczytem *Wspomnienia z Ravensbrück*, wygłoszonym w Genewie, Lozannie, Bernie i Zurychu, drukowanym po niemiecku i francusku. Następnie opracowała raport o morderstwie popełnionym w roku 1941 na profesorach Uniwersytetu we Lwowie. Po napisaniu „Pamiętników” do spraw wojennych więcej nie wracała. Raz tylko, w roku 1967, samorzutnie zgłosiła się na świadka w procesie Krügera w Münster i mimo niechęci sądu, by ją przesłuchać, grożąc skandalem, doprowadziła do złożenia swoich zeznań obciążających oskarżonego, który był przekonany, że Karla nie żyje.

Proponowanej w roku 1945 katedry historii sztuki na Uniwersytecie we Fryburgu w Szwajcarii nie przyjęła. Natomiast osiadłszy w Rzymie, jako Public Relations Officer przy Drugim Korpusie gen. Andersa organizowała – wbrew woli i zaleceniom ówczesnego ambasadora PRL w Italii prof. Stanisława Kota – studia wyższe w Rzymie, Bolonii i Turynie, a później i w Wielkiej Brytanii.

Równocześnie, aby pełniej służyć nauce polskiej, w roku 1945, wspólnie z ks. prałatem Walerianem Meysztowiczem jako inicjatorem, założyła w Rzymie Polski Instytut Historyczny, który od roku 1954 rozpoczął wydawanie rocznika „Antemurale”, a od roku 1960 serii Elementa ad Fontium Editiones, zawierających materiały źródłowe do dziejów Polski z archiwów zagranicznych, w kraju niedostępne.

Sama również podjęła badania historyczne, m. in. w poszukiwaniu grobu Bolesława Szczodrego w Osjaku w Karyntii, gdzie zachowała się wmurowana w ścianę kościoła nagrobkowa płyta kamienna rzymskiego legionisty z późnośredniowieczną inskrypcją odnoszącą się do polskiego króla. Najważniejszym osiągnięciem naukowym Karli tego okresu jest kontrowersyjna praca *Studies in the Roman-Slavonic rite in Poland* (1961), wydana przez Papieski Instytut Studiów Wschodnich w Rzymie.

Trwałą podstawę dla działalności Karli na rzecz nauki i kultury polskiej przyniosło dopiero utworzenie Fundacji Lanckorońskich. Już w czasach lwowskich, gdy gospodarowała w Komarnie, Karla świadczyła pomoc materialną tam, gdzie zachodziła potrzeba, zwracając uwagę przede wszystkim na młodzież akademicką. Po wojnie podjęła akcję charytatywną w stopniu, na jaki pozwalał jej osobisty stan majątkowy. W tym też celu brat jej założył w roku 1960 Fundusz im. Karola Lanckorońskiego. Dopiero jednak, gdy niespodziewanie udało się sprzedać lasy, będące własnością Lanckorońskich w Austrii (Frauenwald w Styrii), zaistniały warunki do utworzenia fundacji i w roku 1967 Fundacja Lanckorońskich z siedzibą w Szwajcarii rozpoczęła swą statutową działalność dla dobra nauki i kultury polskiej w kraju i za granicą.

Do ostatnich miesięcy ukazały się drukiem 72 tomy serii Elementa... Wśród nich wyróżnia się 25 tomów opracowanych przez samą Karłę, m. in. z materiałami przeniesionego w czasie wojny do Getyngi archiwum królewskiego, do którego mimo stawianych jej trudności, po interwencji Golo Manna i Carlo Schmidta, dotarła z właściwą sobie stanowczością.

29 maja 1983, podczas uroczystego nadania profesor Karolinie Lanckorońskiej tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Jerzy Wyrozumski, ówczesny dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego UJ, w przemówieniu wygłoszonym w Polskim Instytucie Historycznym w Rzymie stwierdził, że Elementa stanowią *największe w dziejach polskich badań historycznych wydawnictwo źródłowe do historii Polski*.

Doktorat honorowy Uniwersytetu Jagiellońskiego dostarczył nowych motywacji do działalności Karli i Fundacji. Zwiększyła się wówczas wyraźnie liczba corocznie przyznawanych stypendiów naukowych na wyjazdy zagraniczne, obejmując obok historyków sztuki także historyków, filozofów i przedstawicieli innych nauk humanistycznych z różnych ośrodków naukowych w Polsce. Potrzeby kraju w ostatnim dziesięcioleciu sprawiły, że silnie rozbudowana została akcja wysyłania indywidualnych i zbiorowych paczek z odzieżą i żywnością oraz dostarczanie trudno dostępnych w kraju leków. Ostatnio Fundacja podjęła się realizacji i realizuje na bieżąco recepty dla całego Uniwersytetu Jagiellońskiego: dla pracowników naukowych i administracyjnych oraz dla studentów.

I pomyśleć, że o wszystkim decyduje i nad wszystkim czuwa osobiście Karla, kierując kilkuosobowym zespołem pracowników. Długoletni pomocnik, Annibale, nie wytrzymał wzmoczonej energii Karli po doktoracie, czyli tak zwanej przez niego z włoska fieście, i podając się do dymisji zastrzegł sobie – na wszelki wypadek – miejsce w przyszłym życiu w innym niż *contessa „reparto”!*

Zwiększona liczba stypendiów sprawiła, że Karla zdecydowała się wydzierżawić w Rzymie dla użytku stypendystów pięciopokojowy lokal. Równocześnie Fundacja, zarejestrowana w Wielkiej Brytanii w roku 1977 jako instytucja dobroczynna, „charity”, po kilku latach usilnych starań, nie bez trudności weszła w roku 1983 w posiadanie dwóch kamienic w Londynie, w jednej z nich urządzając pokoje gościnne.

Z wpływem lat Karla straciła wszystkich najbliższych członków rodziny. Po śmierci ojca, z którym czuła się zawsze najściślej związana, a w roku 1956 matki, w roku 1965 zmarł brat Tonio, w roku 1980 zaś siostra Adelajda. Odeszli również rówieśnicy – przyjaciele: w Londynie prof. Henryk Paszkiewicz, w Rzymie ks. prałat Walerian Meysztowicz. Pozostała tylko Wanda de Andreis, czynna od początku w Polskim Instytucie Historycznym.

Los sprawił, że w ostatnim okresie zacieśniła kontakty z dwoma kolegami historykami sztuki: Ryszardem Krautheimerem (ur. 1897), byłym profesorem w Institute of Fine Arts w Nowym Jorku, który od lat rezyduje w Rzymie w Hertzianie, i Gerardem Ladnerem (ur. 1905), niegdyś profesorem w Pontifical Institute of Mediaeval Studies w Toronto, zamieszkałym obecnie w Kalifornii. Mówi Karla, że kiedy się schodzą, reprezentują razem ponad 260 lat! Krautheimer, autor pomnikowego korpusu bazylik chrześcijańskich w Rzymie (*Corpus basilicarum christianarum Romae*, I-V, Citta del Vaticano 1937–1980), doradca gen. Eisenhowera w czasie II wojny światowej, który uratował Rzym przed zbombardowaniem przez aliantów, i Ladner, autor monumentalnego dzieła o portretach papieskich od najwcześniejszych zachowanych aż po sam koniec średniowiecza (*Die Papstbildnisse des Altertums und des Mittelalters*, I-III, Citta del Vaticano 1941–1984), dwaj Żydzi, emigranci z hitlerowskiej Europy, i polska contessa w Rzymie, która badania nad sztuką Michała Anioła poświęciła dla polskiej sprawy niepodległościowej i polskiej nauki – dają, każde z osobna i wszyscy troje razem, wymowne świadectwo wspaniałości człowieka.

Mimo brzemienia lat, których, patrząc na Karłę, nie poznać, Karla nie odczuwa trwogi przed śmiercią. Kiedy była dzieckiem, mądry katecheta nauczył ją, że śmierci bać się nie należy, skoro wszyscy ludzie muszą umrzeć. W „Pamiętnikach” pod rokiem 1942 zapisała:

Zresztą – śmierć powinna być w nas ciągle obecna, abyśmy gardzili życiem, jeśli idzie o wartości wyższe; z drugiej strony, abyśmy życie kochali, które możemy w każdej chwili stracić, w którym jest nam dane służyć naszym ideałom! i świadczyć drugim – ale termin jego zakończenia jest sam w sobie rzeczą zupełnie obojętną. I dodała po łacinie: *Supremum nec metues diem nec optes.*

Karla trwogi przed śmiercią nie odczuwa, na śmierć jest przygotowana, więc w przewidywaniu odejścia żegna się z tym, co w życiu ukochała. Tak więc w Padwie – z Giottem, w Wenecji – z Tintorettem (*Spędziłam dziś – pisze 15 V 1986 – znów rano w Scuola di San Rocco. To chyba trzecia świątynia malarstwa po Sykstyńskie i Scrovegni*), we Florencji – z Donatellem, a w Rzymie nie przestaje żegnać się z Michałem Aniołem, podziwiając na rusztowaniu w kaplicy Sykstyńskiej odczyszczane z brudu wieków freski. Miejsce swojego wiecznego spoczynku wybrała w Wiecznym Mieście: na Campo Verano, za bazyliką S. Lorenzo fuori le mura.

Przygotowana na odejście, nie ustaje w działaniu na rzecz Fundacji; co więcej, swą myślą, troską i decyzją wybiega w przyszłość, „dopo Carla”. W tym celu 15 kwietnia

1988 roku ustąpiła przewodnictwo Fundacji Janowi Badeniemu, który umiejętnie kierując stroną praktyczną, zapewnił instytucji charakter wieczysty. Na następcę w wydawaniu źródeł historycznych wybrała ks. Henryka Damiana Wojtyskę CP, profesora KUL, któremu z jej inicjatywy przypada rozpocząć *nową, ważniejszą od Elementów serię wydawniczą Nuntiaturae Poloniae*.

Kiedy Karla wczesnym rankiem lub późnym wieczorem telefonuje z Rzymu, Londynu, Wiednia lub Genewy, rozpoczynam rozmowę pytaniem: *Jak Pani zdrowie? Jak się Pani czuje?* Karla albo długo milczy, udając że nie słyszy, i przerzuca rozmowę na kolejny bieżący temat związany ze sprawami Fundacji, albo ucina rzecz ofuknięciem: *Nie wiem! Nie mam czasu o tym myśleć!* Wtedy jestem spokojny, że Karla czuje się dobrze, że jest zdrowa, cała pochłonięta pracą na rzecz Fundacji, Elementów, Nuntiatur, Biblioteki Polskiej w Paryżu, którą Fundacja utrzymuje przy życiu, subwencji wydawniczych, stypendiów naukowych, recept i lekarstw, paczek z odzieżą i żywnością: oliwą, kawą, cytrusami. „Flammans pro recto” – jak głosi wezwanie rodowe wyryte na płycie kamiennej rodzinnego grobowca w Hietzing w Wiedniu, powtórzone na rewersie medalu wybitego na dzień dziewięćdziesiątych urodzin Karli, ofiarowanego jej przez przyjaciół, bliższych i dalszych uczniów i grono stypendystów.

(„Tygodnik Powszechny” 1989, nr 2)